





JERZY ZIOEK

LIBERTYNIZM LITERATURY STANISŁAWOWSKIEJ

Sypory o podział dziejów literatury polskiej na okresy mają długą historię.

(1777) pisze: „Jeżeli byśmy brali chcieli miarę z opisu naliczonych kominów w Koronie...

atakowanie Kościoła, kleru i samej religii oznacza w tym czasie rozprawę z feudalizmem.

Konieczność walki ze starym porządkiem i zastąpienia go nowym nadawała literaturze charakter satyryczny i dydaktyczny.

I wołamy zgubioną miarę z ojczyzną wiarę, Nie utraciłaś na wosokach przynajmniej stare...

Kpi Węgierski w „Organach” Bezimienny (Węgierski?) w „Przedstrzede przyjacielskiej do księdza Luskiny” żartuje z żalów jezuitów nad kasatą ich zakonu:

Ty powiesz, jaką krzywdę masz z takiej odmiany, Nie fruszysz się dłużej, nie nosisz sutany, Intratki znacznie większe niż wpródy...

Rozbieżność między głośnymi zasadami a praktyką — oto, na co nie omieszkała zwrócić uwagi satyra libertynska.

Mój ty wieloobny pracuś! Tuszę, że mi rozwód dacie, Oto mam przyczynę słuszną, Jak cięśles, tak i duszę...

Polowa duchowieństwa katolickiego w Polsce, to — według obliczeń Korzona — zakonnicy zrzeszeni w zgromadzeniach nie mniej bogatych niż duchowieństwo świeckie.

Polowa duchowieństwa katolickiego w Polsce, to — według obliczeń Korzona — zakonnicy zrzeszeni w zgromadzeniach nie mniej bogatych niż duchowieństwo świeckie.



Franciszek Zablocki

Tak więc interesy duchowieństwa czy przynajmniej ogromnej jego większości były w sprawie zachowania starego porządku.

Sola w oku postępowej literatury stanisławowskiej był stan posiadania duchowieństwa, który pozwalał mu na osiągnięcie wysokiego standardu życiowego i czynił z niego potęgę ekonomiczną w państwie.

Pusta kasa rządowa stała w tak jawnej sprzeczności ze stanem majątkowym duchownych, że niebawem zaczął się w Polsce ostrych ataków ze strony postępowych pisarzy.

Ofensywa ta była koniecznym i nieodłącznym składnikiem walki z feudalizmem. Nie można sobie wyobrazić skutecznego ataku na ustrój szlachecko-pańszczyźniany z pominięciem kleru i Kościoła.



Stanisław Trembecki

stwa, wzbudzają niechęć wśród postępowych Polaków. Ostro napada satyra stanisławowska na lenistwo i chciwość mnichów:

Opatom jest zateczono, Ażeby młodzieńcu uciano... (Żeby) duszę myślące wspominało Budowali i szpitala...

Sytuacja materialna duchowieństwa była — jak wspomnieliśmy — najwcześniejszym przedmiotem ataków satyrycznych. Fakt, że to zagadnienie było pierwotne w dziejach walki literatury z Kościołem, jest zrozumiałe; literatura stanisławowska miała w tym względzie niezłą rodzimą tradycję.

ru. W walce tej chodziło w równej mierze o ideologiczną stronę działalności Kościoła do nauki, postępu i nowych prądów umysłowych.

Kościół w Polsce stanowiąc potęgę gospodarczą i polityczną mógł i próbował wkroczyć w dziedzinę nauki.

Znaczenie nauki w walce z Kościołem, a więc i ze starymi formami ustrojowymi, doskonale sformułowała Bobińska.

Około utrzymania ciemnoty najbardziej zasługiwały się zakony, same będąc siedliskami obskurantyzmu.

W utrzymaniu ciemnoty widział kler także interes polityczny w 1764 r. ukazała się anonimowa ulotka rękopiśmienna pt. „List pod imieniem rzymskiego katolika pisany”.

Niemniej literatura stanisławowska zdawała sobie doskonale sprawę z tego, kto ponosi winę za upadek nauki i oświaty w kraju.

Wielogłówny nie zasilon, na dwa wieki zgasty; Gdzieś w ten czas był przybytek smaku?

Bujne arcybystrego iskry geniusza; Wojsko afektów nowo zarekrutowanych...

Podobny rejestr lektury kleszej dał Krasiński w „Monachomachii” i Węgierski w „Organach”.

Mga nas niewiadomości zaćmiła obrzydła, Pastereje ją mnożyli dla pożytku a była.

Gruntem dla uwieczniającej działalności kleru była bigoteria. Wszelki atak na duchowieństwo z bardziej znanych utworów wystarczył w wymienionym fragmencie z Naruszewiczowskiej satyry „Głupstwo”.

Kupeszony materklasów, i wiatury, i dymu, Powracał jeden katechizm na osiołku z [Reymu.

Diaczego pielgrzym i dlaczego z Rzymu? Dla moratu bajki: „czasem jeździec bardziej bywa głupi niż bydlę, na którym siada” — nie trzeba było wprowadzać piel-



Jakub Jasiński

grzyma, wystarczyłby pierwszy lepszy kupiec powracający z pierwszego lepszego miasta.

Satyrom na bigoterię nie brak pasji i zgrzytliwości. Aby tę zgrzytliwość pojąć, trzeba zrozumieć, do jakich nadyżyć i tyranii moralnej upoważniała kler bigoteria wiary.

I wiersz Jakuba Jasińskiego o ożenku z dewotką:

A tu mi się w domu snuje Ksiądz Pafnucy, ksiądz Makary, Ten jej sumienie gotuje...

Nie ogranicza się jednak satyra libertynska do wytykania zbytecznego dobrobytu księży, piętnowania wyższości, ciemnoty, bigoterii.

O tyle dowcipnie, że dyskretnie, kpi Węgierski z Plebana w „Organach”:

Nie chciałoby być biskupem chociaż na [Gładnie, Aby sobie wygodnie, czasem nie sam może...

Na swojej faworytce do wioski polskiej ...jechał...

Wielką całością, nie gorzej od takich drobniejszych dewalujących moralny parytet kleru, jest epos heroikomiczny Jakuba Jasińskiego „Sprzeciżki”.

Zwierciadło satyry nie wiele wykrywiało prawdziwy obraz kondyty kleru. Tak bowiem w prostej relacji wyglądała moralność księży: „W samej Warszawie, choć tyłk jest księży, pod murami i kościołami znajdują się trupy, które wtemczas dopiero ksiądz pochowa, gdy przechodnie na porzebanie kilkadziesiąt złotych złoży...”

Dokończenie w następnym numerze. | Jerzy Ziomek









